Nr. 84. Kraków, Czwartek 8 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 568.

Zguba kraju.

Systematycznie od kilku miesięcy przygotowuje rząd austrjacki opinję publiczną na przyjęcie traktatu z Rumunją. Prawie codziennie roztelegrafowuje c. k. biuro korespondencyjne z Wiednia do wszystkich dzienników, że rokowania z Rumunją toczą się dalej. Jednego dnia czytamy z łaski c. k. biura korespond., że rokowania się rozbiły, a za kilka dni raczą nas wiadomością urzędową, że wszystko dobrze idzie i traktat z Rumunją wkrótce będzie podpisany.

Wszystkie te wiadomości nie są niczem innem, jak tylko manewrami rządowymi dla znękania aż do uśpienia opinji publicznej. Rząd chce wmówić, zwłaszcza w rolników, że ciężkie boje stacza w obronie rolnictwa austrjackiego, zagrożonego w traktacie z Rumunją. W rzeczywistości zaś już d. 18 marca b. r. rokowania z Rumunją były skończone.

Rządowi austrjackiemu zależy bardzo na zadowoleniu Rumunji, a to ze względów wojskowych. Na wypadek wojny na wschodzie, która mimo zażegnania sporu z Serbją uchodzi za nieuniknioną w bliższej czy dalszej przyszłości, chce Austrja mieć Rumunję po swojej stronie. Zadowolenie Rumunji zależy od dopuszczenia jej produktów rolniczych, a zwłaszcza mięsa na rynki austrjackie. Więc układ z Rumunją zagraża wyłącznie rolnictwu austrjackiemu.

Szczegóły rokowań zachowuje rząd austrjacki w najściślejszej tajemnicy, dlatego nie wiemy, o jaką ilość dowozu mięsa się rozchodzi. Tyle wiadomo, że chodzi o więcej niż 35.000 wołów i 70.000 świń, albowiem Rumunja oświadczyła, że jako kraj większy od Serbji nie zadowoli się takim dowozem, jaki miała Serbja. Połgębkiem szepnęło c. k. biuro koresp., że dowóz ten będzie wynosił jeden procent swojskiej produkcji austrjackiej. Możemy przewidywać, że ten 1 proc. w statystyce rządowej da się bardzo wydatnie rozszerzać.

Rolnictwo austrjackie, rzecz naturalna, broni się stanowczo przeciw grożącemu niebezpieczeństwu. Szczególnie jednak zagrożone jest rolnictwo w Galicji, więc ono w pierwszym rzędzie bronić się powinno. A że rolnictwo w Galicji stanowi warstat pracy i egzystencji dla 80 proc. ludności, przeto bez przesady trzeba przyjąć, że zagrożenie interesów rolnictwa, to zagrożenie gospodarstwa krajowego, więc cały kraj powinien wystąpić w obronie zagrożonego rolnictwa. Mięso rumuńskie, mając najbliżej na targi galicyjskie, największą konkurencję stworzy galicyjskiej produkcji i to łównie produkcji małorolnej, chłopskiej. Podciąć to jedyne źródło dochodów chłopa rolnika, jakie stanowi chów i sprzedaż bydła i świń, to znaczy zniszczyć i tak już nad wyraz ciężką egzystencję chłopską.

Zdawałoby się tedy, że można się spodziewać w tej sprawie jednomyślnej i stanowczej obrony ze strony wszystkich posłów galicyjskich, bez różnicy narodowości i stronnictw. Niestety, nietylko że się na taką obronę nie zanosi, ale przeciwnie, trzeba się obawiać, że większość Koła polskiego zaprzepaści tę pierwszorzędną sprawę krajową i pójdzie powolnie na usługi rządu.

Obawę tę opieramy — znowu niestety — na wyraźnej już demonstracji posłów wszechpolskich: barona Battaglji i Buzka. Panowie ci wszak już w ubiegłej sesji Rady państwa, na skinienie rządu byli za udzieleniem ministerstwu pełnomocnictwa do zawarcia takich umów z Rumunją, Serbją i innemi państwami bałkańskiemi, jakie się rządowi spodobają. I wniosek ów bar. Battaglji w komisji gospodarczej przeszedł, ale później bar. Bienerth pod naporem posłów rolników na razie dobrowolnie prezentu wszechpolskiego się wyrzekł.

Poseł baron Battaglja, pobierający oprócz dyet poselskich, 12.000 K. rocznie jako dyrektor związku przemysłowego, a 7.000 K. rocznie jako akredytowany u prezesa Koła polskiego pełnomocnik Izb handlowych i przemysłowych, mający nadto mnóstwo innych dobrze płatnych zastępstw handlowo-przemysłowych, jest jednem słowem sowicie płatnym rzecznikiem przemysłu i handlu, więc o nędzę i kłopoty rolnictwa głowa go nie boli. Do niego szkoda apelować o porzucenie samolubnego stanowiska. Ale do innych posłów miejskich — sądzimy — należy zwrócić się z apelem: panowie, żarty na bok, pomyślcie, dokąd zajdziemy, gdy rolnictwo w naszym rolniczym kraju jeszcze bardziej podupadnie. Czy na morzu nędzy chłopskiej mogą istnieć kwitnące dobrobytem miasta? Zaleje je także nędza ze wszystkiemi następstwami.

A już do posłów reprezentujących rzeszę rolniczą chłopską trzeba powiedzieć: pełnomocnik, który działa na szkodę mocodawcy, popełnia czyn haniebny — wy, posłowie, takiego czynu nie możecie popełnić. To byłaby zguba kraju.

J. S.

Profesorowie posłowie.

Uniwersytet lwowski świeci pustkami; na wydziale prawniczym rzadko który z profesorów wykłada, wszyscy niemal posłują. Nie dziwota więc, że ta gałąź wiedzy coraz bardziej upada; i chociaż statystyka wykazuje wielką ilość słuchaczów prawa, to ściąga ich nie osoba profesora ani sama nauka, tylko to, że po zdaniu egzaminów prawniczych przechodzi młodzież do urzędów państwowych i autonomicznych.

Przykład działa z góry: młodzież nauki nie pogłębia, bo brak jej przewodnika profesora. Najlepszym na to przykładem są kółka Czytelni Akademickiej; kółka te prowadzone przez profesorów wydziału filozoficznego funkcjonują dobrze. Kółko zaś prawno-ekonomiczne prawie „nie idzie". Kto tu winien? Bezsprzecznie ci, co w chwili habilitowania się myślą już o mandatach poselskich, a może... i o ministerjalnych kołnierzach. I tylko na szkodę polskiej nauce wychodzi zachłanność tych profesorów, co katedrę uniwersytecką uważają za szczebel drabiny, prowadzącej w górne polityczne sfery. Zdarzały się we Lwowie wypadki, że niektórzy z głębiej myślących prawników na wieść o kandydaturach, zgłaszanych przez profesorów z wydziału prawniczego, udawali się do nich z prośbą, by ze względu na naukę, nie opuszczali katedr; nie pomogły wówczas prośby studentów — zwyciężyła zawsze myśl o karjerze.

Kto dziś właściwie wykłada? Zaledwie garstka niedobitków, których nie pociągnęło w wir polityki wiedeńskiej; wykładają jedynie ci, co ukochali naukę i wyżej ją postawili nad karjerę. Reszta we Wiedniu.

Profesor ekonomji dr Głąbiński, popularyzator wiedzy ekonomicznej, już od 6 lat naukowo nie pracuje, a wykłada jedynie dorywczo w czasie wolnym od posiedzeń parlamentarnych i sejmowych.

P. Władysław Studnicki omawiając w warszawskim *Gońcu* stan nauki na uniwersytecie lwowskim, daje przegląd sił profesorskich. W ten sposób mówi o drugim uczonym wszechpolskim: „P. St. Grabski wykłada ekonomję w Dublanach, prowadzi dział polityczny w „Słowie Polskiem", jeździ po Galicji w celach agitacyjnych stronnictwa n. d., jest czynnym w Kołach rolniczych. Wszystko to wywołuje u niego tak wielkie przemęczenie psychiczne, że wykłady jego swą chaotycznością, nieudolnością stylową, nielogicznością swych okresów budzą bardzo przykre wrażenie, gorzkie poczucie zmarnowania siły naukowej".

Gorzej jeszcze z katedrą statystyki i prawa administracyjnego, którą dostał prof. Buzek. Zaledwie jednak rozpoczął wykłady, już postawiła go narodowa demokracja z VI okręgu wycorczego m. Lwowa jako kandydata na posła do parlamentu. Prof. Buzek pokonał wprawdzie w swym okręgu socjalistę i „uratował mandat narodowy", ale równocześnie przestał wykładać. Jako poseł służy wiernie sztandarowi narodowego szowinizmu, snuje rozmaite kombinacje na temat katastru narodowościowego i jest pewny w swej poczciwości, że krajowi przynosi swem posłowaniem ogromne korzyści.

Przecież — pisze p. Studnicki — profesor Buzek pracował w zakresie statystyki pod kierunkiem jednego z najznakomitszych statystyków w Europie, Inawy v. Sternigga; jego rozprawy habilitacyjne w zakresie statystyki były świetne, w zakresie prawa administracyjnego znacznie słabsze, lecz w każdym razie wartościowe. Prof. Buzek został w r. 1907 obrany posłem, mieszka niemal cały rok szkolny w Wiedniu, wykłada dorywczo, pracuje naukowo niezadowalająco. Niedawno n. p. wydana jego gruba książka: „Polityka rządu pruskiego wobec Polaków", jest rzeczą ulepioną naprędce, z nieprzetrawionego materjału, pozbawiona syntezy, zawiera co najgorsza faktyczne błędy. Prof. Buzek notę rosyjską, protestującą w 1869 r. przeciwko autonomji Galicji, najfałszywiej uznał za notę pruską; opierając się też na błędnych informacjach, podał, że Rosja w 1885 r. wydaliła pruskich poddanych, w odpowiedzi na wydalenie z Prus polskich poddanych rosyjskich.

Prócz tych stale nie wykładają profesorowie: Starzyński i Roszkowski. Nic też dziwnego, iż wobec masowego opuszczania katedr na wydziale prawniczym i przechodzenia do polityki, następuje coraz większy upadek wiedzy prawniczej, a przecież tak być nie powinno; przy dobrych bowiem chęciach i odpowiednich zdolnościach mogliby profesorowie stworzyć z obydwu polskich uniwersytetów w Krakowie i Lwowie dwa wielkie ogniska wiedzy, gdzie zbierałaby się licznie młodzież nawet z innych zaborów po światło i wiedzę.

Kluby wiejskie.

II.

Pomimo żeśmy krajem zacofanym i biednym, który z Anglją nie może wcale być porównanym, nasze organizacje wiejskie są znacznie silniejsze od rolniczych organizacyj angielskich. I nie dziw: jesteśmy krajem rolniczym i mamy dużo włościańskiej własności, której Anglja prawie nie posiada.

Nasze Kółka rolnicze, nasze Kasy pożyczkowe, nasze sklepiki wiejskie itd., mogą pójść w zawody z organizacjami angielskiemi. Ale te angielskie Kluby wiejskie, o których mówiliśmy, to zjawisko u nas nieznane jeszcze. Zaprowadzenie tych Klubów spotka jeszcze u nas na przeszkody, które atoli trzeba jak najprędzej usunąć.

Przeszkody te wynikają z niezdrowego rozwoju myśli politycznej na naszej wsi — w przeszłości. Z początku szło o to, by nasz włościanin ulegał dworowi; czasami chciano, by dał się prowadzić plebanji i to nie w życiu moralno-religijnem, ale w życiu politycznem. Były to czasy, kiedy plebanja — o ile mowa o polityce — była tylko ekspozyturą dworu, miała ślepą wiarę w dwór i nie przypuszczała jeszcze, że lud może być samodzielną siłą polityczną.

I przez długi czas włościanin nasz był tylko statystycznym materjałem wyborczym, na który nakładano etykietki. Byli więc chłopi pańscy, cesarscy, byli potem Stojałowszczycy, już więcej samodzielni, ale zawsze jeszcze podkomendni jakiejś sile obcej.

Polskie Stronnictwo Ludowe wniosło nową myśl do wsi. Było to wyzwolenie wsi, a raczej początek tego wyzwolenia, którego świadkami jesteśmy.

Do celu wszakże wieś nasza dojdzie dopiero wtedy, gdy wyrobi w sobie własną i samoistną opinję publiczną, niezależną od wpływów obcych, a po części niezależną także od haseł politycznych.

Dwoistem bowiem jest życie wsi. Z jednej strony, jest ona cząstką kraju i żyje życiem krajowem. Jest to zaś oklepaną prawdą, że życia, nawet gdy się je za rogi uchwyci, prowadzić nie można; życiu trzeba się raczej poddać, a cóż dopiero życiu krajowemu, którego promieni wszystkich przecie nikt z nas w garść ująć nie potrafi. Jako cząstka kraju każda oddzielna gromada musi się potrzebom tego kraju poddawać, nie w tem znaczeniu, by mu wszystko poświęcić, by się wszystkiego wyrzec, ale by mu się podporządkować. Jak w życiu indywidualnem, tak i w życiu narodowem, umieć czekać swej kolei, jest może największą sztuką życiową. Umieć czekać w życiu krajowem, znaczy uznawać także inne interesy, wymagające uwzględnienia, mające czasami chwilowe pierwszeństwo i t. d.

Ale oprócz tego życia krajowego każda wieś ma swoje życie miejscowe, które tembardziej będzie w stanie rozwinąć, im większa przebudzi się inicjatywa mieszkańców, czy to dla działania na własną rękę, czy też dla zrzeszania się z innemi gminami, by wspólnemi siłami ulepszać stosunki wiejskie, reformować istniejące zło i wprowadzać ulepszenia różne zarówno dla rozwoju dobrobytu materjalnego, jak i dla pomnożenia zasobów kulturalnych.

I dlatego trzeba wyrobić opinję publiczną w każdej gromadzie. Bez tej opinji publicznej cały nasz samorząd gminny, cały nasz ruch związkowy nie da tego, co dać może i co dać powinien. Ogólne zasady polityczne, ogólnikowe hasła nie pomogą tu, jak nie pomoże żaden katechizm temu, który w codziennem życiu nie potrafi samoistnie, z własnego natchnienia, przystosować się do dziesięciorga przykazań.

Ale właśnie o tę samoistność życia wiejskiego u nas najtrudniej. Gdy zjawia się w kraju jakaś organizacja społeczna dla wsi, różne stronnictwa, szczególnie te, które dawniej trzymały na pasku ludność wiejską, starają się opanować ją i zamienić organizacja dla samoistnego rozwoju społecznego w środek jednostronnej i partyjnej agitacji politycznej, by ludność wiejską utrzymać nadal jako zależny od siebie materjał wyborczy. Tak jest często z naszemi Kółkami rolniczemi, tak się dzieje z organizacjami oświatowemi, takie są losy i naszego samorządu miejscowego.

Przeciwdziałać temu może tylko wspólne usiłowanie obywateli, niezależnie od waśni partyjnych i haseł politycznych.

Wytwarzają się w ten sposób na wsi bardzo niezdrowe stosunki, które społecznemu rozwojowi szkodzą. Gdy już partje polityczne przestają siedzieć na karku wiejskich urządzeń społecznych, próbują czynić to samo jednostki oddzielne o żywym i zadzierczym temperamencie. Widzimy to na naszym samorządzie gminnym, ujarzmionym przez ambicje; widzimy to na ciągnących się bez końca procesach przy wyborach gminnych.

Przeciwdziałać tym ujemnym stronom w życiu społeczno-politycznem wsi naszej może tylko wspólne usiłowanie lepszych i rozważniejszych obywateli, by niezależnie od waśni partyjnych i haseł politycznych wytworzyć samoistną opinję publiczną, skierowaną dla rozwoju społecznego i niezależności umysłowej wsi.

Jest to zadanie trudne, ale ostatecznie możliwe do spełnienia. Wszak widzimy, że nawet w politycznym ruchu ludowym zjawiła się potrzeba zlania odłamów w jedną całość. Świadomość ta zrodziła się z początku u wyborców samych. Ci sami, którzy dawniej wierzyli tylko w *centrum* lub przysięgali wyłącznie na ks. Stojałowskiego, zaczęli przechodzić pod sztandar Stronnictwa Ludowego. Dlaczego? Dlatego, że zrozumieli potrzebę zjednoczenia sił, zespolenia wszystkich usiłowań zdążających do jednego prostego celu. Zrozumiano, że przy pozytywnej pracy reformatorskiej znikają różne osobiste, a nawet różnice programowe, o ile te ostatnie tylko daleką przyszłość na względzie mają.

Jeżeli takie zjednoczenie sił może nastąpić w grupach politycznych, to tem łatwiej mogłoby ono mieć miejsce na gruncie lokalnej gminnej pracy społecznej. I właśnie Klub wiejski mógłby oddać wielkie usługi w celu zespolenia uczuć obywatelskich dla wspólnego dobra, klub, w którymby się schodzili ludzie nie dla czynów, ale dla wymiany myśli i to o sprawach określonych, gminnych, a nie o przedmiotach oderwanych.

Klub taki, na którymby o każdej sprawie gminnej obywatele się wypowiadali i poznawali jednocześnie zdanie przeciwne, wytworzyłby na wsi opinję publiczną. A ta opinia natchnęłaby zarząd gminny, który licząc się z rozumem gromady, byłby zarówno mężem zaufania jak i wykonawcą woli gromady.

Wieś, mająca swoją opinję, stałaby się regulatorem administracji powiatowej, a z czasem i całego rządu krajowego. Dziś wieś ma swoje gniewy, swoje namiętne wybuchy, swoje nawet rozkosze, ale jeszcze nie posiada spokojnej opinji. Sama w dodatku rozdzierana przez rywalizacje polityczne wieś nasza nie może być siłą, nakazującą poszanowanie dla siebie.

Zbliżają się atoli czasy lepsze. Łączenie się różnych grup ludowych pod wspólnym sztandarem Stronnictwa Ludowego jest zwiastunem tej lepszej przyszłości. Z czasem w każdej oddzielnej wsi kluby ułatwią wymianę myśli między obywatelami, a wtedy nietylko będzie jedna polityka ludowa, ale i nowe życie administracyjne na wsi. Wtedy także nad wszystkimi instytucjami ludowemi zapanuje jeden patronat, mianowicie rozważne pojmowanie interesów ludowych. Wytworzona przy pomocy klubów opinja publiczna nauczy wieś samorządu, tj. nietylko sztuki rządzenia, ale i sztuki być rządzonym, czyli posłusznym interesowi gromady.

Kogo chcą mieć Serbowie za króla?

Ruch antydynastyczny w Serbji wcale nie zdaje się słabnąć, mimo że na razie prasa serbska po kapitulacji Serbji przycichła.

Karadżordżewicze już z chwilą owładnięcia tronem serbskim musieli myśleć o wytępieniu zwolenników byłej dynastji Obrenowiczów, a obecnie prócz tych mają przeciw sobie całą opinję serbskiego społeczeństwa, które wodzone jak na pasku obietnicami daleko idącemi, nie było przygotowane na taką klęskę nieobliczalnej i zagrażającej całości królestwa serbskiego polityki, jaką prowadziła przez 6 miesięcy Serbja, opierając się na złudnych przyrzeczeniach pomocy i poparcia ze strony Rosji.

Po doznanym zawodzie, po pryśnięciu snu chorobliwego, w jaki pod wpływem szaleńców, prących do wojny, popadła znaczna część społeczeństwa serbskiego, przyszła chwila rozwagi i namysłu, a umiejący patrzeć w dal polityczny ujrzeli nagle, że stali nad przepaścią, że mało brakowało do tego, by wdawszy się w walkę rozpaczliwą z Austrją, runąć w przepaść i pognębić siebie i przyszłość niezależnego królestwa.

Rosja pozostawiając Serbów po 6-miesięcznem łudzeniu obietnicami pomocy samym sobie, podcięła przedewszystkiem nogi panującej dynastji Karadżordżewiczów, a Pasicz orjentując się w sytuacji zaaranżował sprytnie abdykację księcia Jerzego z praw do tronu, skierowując rozgoryczenie ludu w stronę tego młodego i niepoczytalnego zapaleńca, który zaangażował się najbardziej w całej awanturze wojennej.

Zdaje się jednak że i to nie na wiele mo że pomódz. Oto wielka część Serbów hołduje przekonaniu, że jedynie usunięcie rodziny Karadżordżewiczów może na przyszłość zapewnić Serbji jaką taką możność rozwoju. To też jeśli obecnie wśród Serbów zaczyna nabierać znaczenia poważnego hasło powołania na tron jakiegoś księcia obcego, spokrewnionego z największemi dynastjami europejskiemi, to przyczyna tego leży w tem, że Serbowie rozumieją, iż tylko taki książę będzie umiał w interesie własnym bronić i strzedz niepodległości Serbji i że stosunki rodzinne jakiegoś księcia niemieckiego, któryby osiadł na tronie serbskim, nie małą odegrałyby rolę w stosunku do Serbji tak Austrji jak i Niemiec i innych mocarstw europejskich.

Historja państw bałkańskich dowodzi, że zabezpieczenie całości i niezawisłości kraju daje się osiągnąć w dzisiejszych warunkach li tylko przez koligacje i stosunki z rodzinami panującemi.

Tak Grecja jak i Rumunja i Bułgarja zrobiły pomyślne próby w tym kierunku. Grecja po klęsce w 1897 r. poniesionej w walce z Turcją, zdołała uratować się ze swego fatalnego położenia tylko dzięki pokrewieństwu króla greckiego z rodziną carską, który jest bratem wdowy po carze Aleksandrze III. Następca tronu greckiego ożenił się z siostrą cesarza Wilhelma II. Niezależność a w ostatnich miesiącach i tytuł królestwa zawdzięcza Bułgarja rodzinie Koburgów, i jej szeroko rozgałęzionym pokrewieństwom.

To też i wśród Serbów dziś zaczyna przeważać zdanie, że jeśli na tronie serbskim zasiędzie jakiś książe niemiecki, duński czy angielski, potrafi on nie tylko zapewnić królestwu nienaruszalność jego granic, ale i zdoła polityce i aspiracjom wielkoserbskim nadać w ramach możliwości konkretniejsze kształty.

O rozpuszczenie rezerwistów.

Z wielu stron dochodzą nas głosy ze skargą na zarząd wojskowy, że mimo pokojowego załatwienia zatargu z Serbją, mimo, że wojna już Austrji nie zagraża, powołani do czynnej służby rezerwiści nie wracają do domów. Wiele rodzin pozostało bez ojca, bez tych, którzy pracowali na ich utrzymanie i dziś musi cierpieć biedę i nieraz głód może, bo brak tego, który był ich żywicielem.

W kraju u nas w wielu miejscowościach zawiązały się już komitety dla niesienia pomocy rodzinom powołanych pod broń rezerwistów, konieczną jest tu samopomoc, gdyż byłoby hańbą, by ci, których los zagnał gdzieś na południową granicę państwa, nie mieli tej pewności, że ich rodziny nie zginą z głodu i nędzy.

Ale w pierwszym rzędzie obowiązek przyjścia z pomocą ma tu rząd! Po co trzymać tych nieszczęśliwych tam na obczyźnie, po co przedłużać ich pobyt zdala od rodziny i od swoich, gdy tu każdej godziny oczekują ich powrotu, gdy minęła już potrzeba utrzymania sił wojskowych na stopie zwiększonej.

Zdaje się, że czas najwyższy, by zarząd wojskowy uwzględnił życzenia ludności i w jak najszybszym czasie odesłał do domów rezerwistów.

Jedno z pism wiedeńskich donosi, że zaraz po świętach wielkanocnych rozpocznie się rozpuszczanie rezerwistów powołanych do służby wojskowej nad granicą południową. — Najpierw zostaną rozpuszczeni ci rezerwiści, których jak pierwszych powołano na ćwiczenia, a potem kolejno rezerwiści dalszych powołań. Rozpuszczanie rezerwistów odbywać się będzie w takim tempie, **że w połowie maja armja wróci do stanu normalnego.**

Oby ta wiadomość się spełniła!

Budowa nowych austrjackich okrętów wojennych.

Zbrojny pokój! Tak nazwano obecnie sytuację polityczną Europy. Austrja, która pod względem uzbrojenia wojsk lądowych jest obok Niemiec prawdziwą potęgą militarną, pod względem sił morskich zajmuje jedno z miejsc podrzędniejszych. To też obecnie po poważnem zaangażowaniu się Austrji na Bałkanach, po zaznaczeniu się w ciągu ubiegłego przesilenia wyraźnego antagonizmu i rywalizacji na półwyspie bałkańskim polityki austrjackiej i rosyjskiej, zarząd wojskowy monarchji austrjacko-węgierskiej natychmiast powziął postanowienie dalszych zbrojeń, by nie zostać zaskoczonym jakąś niespodzianką zbrojnego pokoju.

W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na austrjacką flotę wojenną. Oto jak donosi „Zeit“ wiedeńska, rząd austro-węgierski postanowił wybudować 4 wielkie okręty wojenne typu *Dreadnought*. Każdy z tych okrętów wojennych będzie posiadał 20 tys. ton pojemności tak, że flota austrjacka w r. 1912 posiadać będzie wraz z zamówionymi już trzema okrętami siedm wielkich okrętów wojennych.

Również pod względem budowy łodzi podwodnych następuje szybkie uzupełnianie floty austrjackiej w łodzie najnowszej konstrukcji. W roku przyszłym ma austrjacka flota wojenna otrzymać 4 łodzie podwodne, z których dwie wykonają niemieckie warstaty okrętowe „Germanja“ w Kiel a dwie zostaną wykonane we Fiume. Łodzie te przeznaczone są do obrony wybrzeży, zaś na pełnem morzu zastosowanie tych łodzi spada prawie do zera.

Liczne wysepki i poszarpane wybrzeża Dalmacji i Istrji stanowią jakby umyślnie stworzony teren operacyjny dla łodzi podwodnych. Z zamówionych już dawniej 6 łodzi, 2 wykonały warsztaty niemieckie a resztę warsztaty we Fiumie. Dwie z nich znajdują się jeszcze w arsenale w Poli, a po otrzymaniu uzbrojenia zostaną pzzeznaczone do służby strażniczej na wybrzeżach. Uzbrojenie ich składa się z dwu 45-cio centymetrowych luf torpedowych i 3 torped. Szybkość ponad wodą wynosi 12 a pod wodą 8 mil morskich na godzinę.

Dzienniki angielskie zajmują się żywo budową floty austro-węgierskiej, a szczególnie zapowiedzianą budową trzech Dreadnoughtów przez Austrję.

„Daily Express“ wywodzi, że Anglja musi się teraz liczyć nietylko z flotą niemiecką, ale także i austrjacką. Rozwój floty austro-węgierskiej tworzy dla Anglji wielkie niebezpieczeństwo, albowiem Austrja i Niemcy będą rozporządzać w roku 1912 20 Dreadnoughtami, podczas gdy Anglja będzie miała tylko 12 okręków tego typu.

Wiele miljonów pochłoną te nowe zbrojenia Austro-Węgier dowiemy się dopiero, gdy rząd zażąda kredytów od parlamentu.

Miljonowe wydatki na przygotowania do wojny z Serbją, miljony na nowe okręty wojenne, zapowiedziane podwyższenie biletów kolejowych — oto zapowiedzi najnowszych „błogosławieństw“, mających spaść w najbliższch latach na ludność.

Życie krakowskie.

3 maja. Krakowski związek okręgowy TSL. urządził już szereg posiedzeń wspólnie z delegatami Kół TSL. celem zastanowienia się nad sprawą obchodu 118 rocznicy Konstytucji majowej i Daru Narodowego w dniu 3 maja. Kierownictwo całej akcji objął zarząd związku, a poszczególne Koła zobowiązały się do pewnych ściśle określonych czynności, które w swoim czasie zostaną podane do wiadomości ogółu. Obecna akcja TSL. toczy się głównie w tym kierunku, by cała uroczystość wypadła okazale, by pobudzić do coraz większych rozmiarów ofiarność patrjotycznego społeczeństwa na cele oświatowe i by przeszkodzić niesumiennym jednostkom w korzystaniu z 3 maja na własny pożytek. Celem uświetnienia uroczystości postanowił związek wejść w porozumienie z komitetem obywatelskim i cechami, które corocznie zajmowały się obchodem majowym. Wskutek tego że dzień 3 maja jest poprzedzony niedzielą, zostanie w całym kraju tegoroczny obchód majowy rozłożony na 2 dni t. j. na niedzielę i poniedziałek.

Z teatru miejskiego. Repertuar świąteczny teatru miejskiego obejmuje następujące sztuki: „Moralność pani Dulskiej“ (niedziela godz. 3 po poł.), „Noc listopadowa“ (niedziela wieczorem), „Kopciuszek“ (poniedziałek godz. $2^1/_2$ po południu), „Car Samozwaniec“ (poniedziałek wieczorem). We wtorek ukaże się „Balladyna“ Słowackiego. W środę po cenach popularnych: „Małgorzatka“.

Z teatru ludowego. W inauguracyjnem przedstawieniu teatru ludowego zapowiedzianem na niedzielę wielkanocną weźmie udział cały personal artystyczny z kilku nowemi siłami scenicznemi. Nadto kantatę układu cenionego muzyka M. Świerzyńskiego odśpiewa łaskawie chór pp. amatorów i chór teatralny. Dyr. E. Rygier wystąpi jako „Kiejstut“ w tragedji A. Asnyka i jako lirnik w „Kościuszce pod Racławicami“. Zarazem po raz pierwszy ukaże się publiczności krakowskiej p. Jerzy Rygier, syn dyrektora teatru, który, grywając na scenie poznańskiej i lwowskiej, zyskał uznanie tamtejszych krytyków i widzów. Na to przedstawienie przygotowuje dyrekcja częściowo nowe dekoracje i kostjumy.

Sprawa odnowienia Wawelu. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni bawił w Krakowie we wtorek, celem oglądnięcia robót około restauracji Wawelu, zwłaszcza skrzydła krużganków, które na próbę odrestaurowano. Dalsze prace będą zależne od zebrania się centralnej komisji konserwatorskiej w Wiedniu, które było projektowane na 18 maja b. r., a które odbędzie się między 20 a 30 maja b. r. Na niem będzie ustalona zasada co do sposobu dalszego prowadzenia robót, mianowicie czy według projektu p. Hendla i w duchu zrobionej próby. Na zarządzenie marszałka będą na razie przeprowadzone roboty około bastjonu z XVIII. wieku, mieszczącego się między drogą do bramy Wawelu a wieżą zegarową katedry.

Hojne zapisy. Nie posiadamy wśród dzisiejszego pokolenia w Galicji ofiarodawców w wielkim stylu, którzyby jednorazowym krociowym zapisem utrwalili raz na zawsze byt jakiejś instytucji kulturalnej; mnożą się jednak zapisy drobniejsze, niemniej od wielkich ofiar cenne, które świadczą wymownie o tem, że wszystkie sfery naszego społeczeństwa przenika dziś zrozumienie najistotniejszych potrzeb narodowych i idea ofiarności na cele związane z podniesieniem oświaty w Polsce. — Jako nowy dowód takiej właśnie ofiarności notujemy zapis na cele oświatowe, będący już trzecim z koleji w roku bieżącym. — Zmarły w dniu 3 kwietnia b. r. ś. p. Leopold Krzyżanowski, powstaniec z r. 1863, b. sekretarz Rady gminnej w Radymnie, b. prezes i członek honorowy Towarzystwa „Gwiazda“ w Jarosławiu, zapisał testamentem Zarządowi Głównemu T. S. L. 2.000 koron; na Szkołę polską T. S. L. w Hałcnowie 1.000 koron, oraz Kołu T. S. L. w Jarosławiu 1.900 koron, Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego 3.000 koron. — Ponadto zmarły poczynił następujące zapisy: na Dom Polski w Ostrawie Morawskiej 2.000 koron, na Bursę im. Kopernika w Jarosławiu 2.000 koron, Tow. gimnast. „Sokół“ w Jarosławiu 1.000 koron, oraz Tow. „Gwiazda“ w Jarosławiu 600 koron i bibljotekę. — Cześć pamięci zacnego ofiarodawcy!

Muzyka kościelna. W wielki piątek w kościele św. Anny o godz. w pół do 6 do w pół do 7-ej wieczorem wykonane zostaną staraniem Instytutu muzycznego i Chóru Akad., utwory na kwartet smyczkowy, chór męski i mieszany: Palestrina „Popule meus“, „Tristis est anima mea“, „Parve Domine“, Knothego „Stabat Mater“, M. Haydna „Tenebrae factae sunt“, Gorczyńskiego „Sepulto Domino“ i Surzyńskiego „Recescit pastor“.

„Der reisende Courier“. Nakładem „Stow. podróżujących kupców w Galicji“, w którem grupuja się przeważnie Żydzi, wychodzi w Krakowie informacyjne pismo: „Podróżujący Kurjer“ — *„Der reisende Courier“* pisany po większej części w języku niemieckim. Przeciw tej germanofilskiej tendencji żydowskiego kupiectwa w kraju wystąpił *Kupiec Polski.* Na to prezes tego Stowarzyszenia p. Rittermann nadesłał redakcji *Kupca Polskiego* sprostowanie, z któregoby wynikało, że *„Der reisende Courier“* pisany jest w połowie przynajmniej po polsku, w połowie po niemiecku. Tymczasem pismo to posiada 8 stronic druku, z czego 5 stronic tekstu, 3 stronice ogłoszeń. Wszystkie inseraty pisane są w języku niemieckim, a w tekście na 1.000 wierszy przypada 170 (!) wierszy w języku polskim.

Ładna dwujęzyczność!!

Wielki Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności obradował pod przewodnictwem wiceprezesa Rady powiatowej dra Skrzyńskiego. Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z czynności Rady w roku 1908. Wkładki w tym roku wynosiły 11,859.223 koron, zwroty zaś 12,065.040 koron, czyli zwroty wynosiły więcej niż wkładki o 205.816 koron. — Przychód Kasy wynosił 1908 roku 29,331.043 koron; rozchód 29,199.931 koron; ogólny obrót 58,530.974 koron. — Pożyczek hipotecznych udzielono w r. 1908 na 273 realności 1,126.530 kor., czyli o 2,303.970 kor. mniej, niż w r. 1907. Weksli eskontowano w r. 1908 za 10,246.518 koron; spłacono zaś za 10,402.003 koron. Ogólny zysk Kasy w roku 1908 wynosił 57.240 koron, wreszcie fundusze rezerwowe (majątek Kasy) 964.988 koron.

Po uchwaleniu absolutorjum komisji kontrolującej, uchwalił Wydział następujące datki na cele dobroczynne i humanitarne: Na zakupno książek, jako nagrody pilności, dla dzieci w szkołach ludowych powiatu krakowskiego 300 koron, na Ochronkę dla dzieci w Łobzowie 200 koron, na szpital Bonifratrów 500 kor., na Zakład p. Żurowskiej 250 kor., na zakład głuchoniemych we Lwowie 200 kor., dla Przytuliska weteranów z 1863 roku 200 kor., dla straży pożarnych po wsiach powiatu krakowskiego 200 kor., dla Stowarzyszenia Rad opiekuńczych w Krakowie 250 kor., na lecznice dla dzieci skrofulicznych pod wezwaniem św. Józefa w Rabce 200 koron, dla Polskiego Związku uczniów rękodzielniczych 200 koron, na budowę kościoła w Zabierzowie 500 koron, na Zakład Brata Alberta w Krakowie 100 koron.

Zaginione dziecko. Policja krakowska otrzymała wczoraj pismo od starostwa w Wadowicach, wzywające ją do poszukiwania za 11-sto letnią Józefą Gwóźdź, córką Józefa i Marji Gwoździów w Laskowej (pow. Wadowice), która jeszcze 6 sierpnia 1908 roku opuściła wieś, dom rodzinny i dotychczas nie powróciła. Poszukiwania dotychczasowe, przedsiębrane przez żandarmerję w powiecie wadowickim, pozostały bez skutku. Dziewczyna ubraną była w dzień, w którym znikła z domu, w czerwoną barchetową sukienkę i miała białą chusteczkę na głowie. Zachodzi obawa, że wpadła w ręce bandy cyganów, którzy podówczas włóczyli się po powiecie wadowickim. Ktokolwiek zaś wiedziałby coś o zaginionej, winien donieść o tem krakowskiej policji lub starostwu w Wadowicach.

Kradzież u muzyka Poselta. Przedwczoraj skradziono w Krakowie muzykowi Poseltowi palto. Poszukiwania wdrożone przez policję odniosły pożądany skutek, albowiem wczoraj wpadła w ręce bezpieczeństwa złodziejka palta Józefa Witkowa. Aresztowano ją w chwili, gdy palto to usiłowała zastawić w jednym z krakowskich zakładów zastawniczych. Witkowa jest elegancko ubraną i uchodziła powszechnie za wysoką damę. Z tej wysokości zawędrowała aż do aresztów policyjnych. W śledztwie tłumaczyła się, że palto to kupiła w poniedziałek, a więc w przeddzień... popełnienia kradzieży.

Z Kroniki pogotowia ratunkowego. Na stacji opatrzyło wczoraj pogotowie pomocnika masarskiego, Popiela Augusta, którego czeladnik masarski w fabryce wędlin Bialika przy ulicy Florjańskiej 51 uderzył skopcem w głowę. — Nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy uległ wyrobnik Wiktor Szlachta, który pracując przy budowie kamienicy, przytłukł sobie silnie rękę. Pomocy udzieliło mu pomocy. — W bójce w jednym z szynków krakowskich odniósł liczne rany Andrzej Żychowski, pobity przez braci. Również i on musiał szukać pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

Obława policyjna. W czasie urządzonej dzisiaj w nocy przez krakowską policję obławy aresztowano przeszło 40 osób płci obojga, które nie mogły wykazać się dostatecznie odpowiedniemi legitymacjami. Znowu największą ilość aresztowanych dały planty koło krakowskiego hotelu i „górnych łazienek“ przy ulicy Biskupiej.

Pocztówki świąteczne Wodzinowskiego, Żelechowskiego, Kowalskiego — artystycznie wykonane przez nową firmę wydawniczą „Wisła“, wypierają skutecznie prusactwo z kraju naszego i zyskują coraz szersze grono odbiorców.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek, Piątek i Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela Wielkanocna: o godz. 3-ej po południu: „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej; — o godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego.
Poniedziałek o godz. 3 popoł.: „Kopciuszek"; — o godz. 7-ej wiecz.: „Car Samozwaniec" Nowaczyńskiego.
Wtorek: „Balladyna" Słowackiego.
Środa: „Małgorzatka". (Ceny zniżone).
Czwartek: „Król Lear", trag. w 5 akt. W. Szekspira (pierwszy występ p. Bolesł. Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa" J. Słowackiego (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo", dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (Trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Król Lear".

Teatr ludowy:

W niedzielę 11 kwietnia o godz. 7½ wieczorem: Przedstawienie inauguracyjne pod dyrekcją Edmunda Rygiera. „Kantata" układu M. Świerzyńskiego, wykona pełna orkiestra i chór męski, „Mąż od biedy" komedja w 1 akcie J. Bliźińskiego, „Kiejstut" tragedja Adama Asnyka oraz akt V „Kościuszko pod Racławicami".

Z jubileuszowej kroniki Słowackiego.

Komitet obchodu jubileuszowego Juljusza Słowackiego w Krakowie, zebrany w dniu 4 b. m., powołał do życia Wydział wykonawczy, złożony z 9 osób z prof. dr Fierichem, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego — na czele. Dalszy skład wydziału: dr Leo, prezydent miasta i p. Jerzy Żuławski, jako zastępcy przewodniczącego, oraz pp.: L. Benedyktowicz, Piotr Kosobucki, prezes „Koła Mieszczańskiego", A. Grzymała-Siedlecki, P. Wodzinowski i pp.: B. Wysocki i Walicki, jako reprezentanci komitetów akademickich. Wydział wykonawczy odbył w dniu 7 b. m. pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu tem wypracowano szczegółowy projekt akcji, dążącej do uczczenia pamięci Słowackiego. Akcja ta zawarta w kilkunastu punktach projektu, obejmuje zarówno sam dzień uroczystego obchodu, jak i wnioski, zdążające do stworzenia trwałych czynników kultu Słowackiego w społeczeństwie. Projekt ów, którego urzeczywistnienie wymaga współdziału odpowiednich instytucji obywatelskich, przedstawiony będzie do rozważenia zarówno rzeczonym instytucjom jak i obszerniejszemu komitetowi obchodu jubileuszowemu.

Jasło.

Rocznicę uczczono nabożeństwem i uroczystym wieczorem, na którem słowo wstępne wygłosił prof. Pyrek i odegrano Horsztyńskiego. Niestety, publiczność niedopisała.

Wiadomości telefoniczne.

Chełmszczyzna.

Petersburg. Car zatwierdził uchwałę Rady ministrów o nowem przedłożeniu Dumie i Radzie projektu utworzenia gubernji chełmskiej z wschodnich części gubernji siedleckiej i lubelskiej. Duchowieństwo zaś prawosławne czyni starania, by prawosławni, którzy przeszli na katolicyzm bez uprzedniego zawiadomienia konsystorza i bez zachowania formalności nadal byli uważani za prawosławnych.

Odznaczenia cesarskie.

Wiedeń. Depesze z Berlina donoszą, że cesarz austrjacki ma w najbliższych dniach nadać kilku dostojnikom niemieckim wysokie odznaczenia za przyczynienie się do pokojowego załatwienia z Serbją. Między innymi na pierwszym miejscu znajdą się kanclerz ks. Bülow i poseł niemiecki w Belgradzie książę Ratibor.

Podróże morskie cara.

Wiedeń. „N. W. Journal" donosi, że w lecie car Mikołaj w towarzystwie okrętów wojennych uda się do Kronsztadu a następnie w podróż morską i przepłynie Dardanele. Anglja zrobiła zastrzeżenie, co do manewrowania floty rosyjskiej po morzu śródziemnem. Rosja miała dać wyjaśnienie, że podróż po morzu śródziemnem nie będzie miała charakteru demonstracyjnego.

Z Serbji.

Belgrad. Pasicz miał według kursujących pogłosek obiecać księciu Jerzemu 1 miljon franków, jeźli opuści Serbję. Następca tronu ks. Aleksander ma pozostać w kraju lub wyjechać do Rosji (!) dla kontynuowania studjów. Jeźli pozostanie w Serbji, studja odbywać się będą przy pomocy sił profesorskich akademji belgradzkiej a pod kierownictwem jednego z profesorów angielskich.

Belgrad. Krążą tu pogłoski, że Helena córka króla Piotra zaręczyć się ma w najbliższym czasie z jednym z wielkich książąt rosyjskich.

Bojkot wyborów do Rady Państwa.

Kijów. Klub nacjonalistów rosyjskich uchwalił bojkotować wybory do Rady Państwa w razie gdyby rząd nie przychylił się do jego wniosku ograniczającego prawa wyborcze Polaków. Decyzja ta została powzięta na skutek wiadomości, że Polacy, by pokrzyżować plany czarnej sotni zamierzają głosować na Rosjan, ale na postępowców, przez co główny argument nacjonalistów, że Rosyanie nie mają w Radzie reprezentacji upadł by sam przez się.

Uniwersytet dla kobiet.

Kijów. Rada profesorów wyższych kursów żeńskich w Kijowie, czyni starania w ministerstwie oświaty o przekształcenie tych kursów na „uniwersytet żeński imienia św. Olgi". W uniwersytecie tym mają być 3 fakultety: fizyko-matematyczny, historyko-filologiczny i prawny z oddziałem handlowym. Czwarty fakultet — medyczny — ma być wyodrębniony, jako samodzielny instytut medyczny z zarządem niezależnym. Kobiety kończąc uniwersytet mają korzystać z wszystkich praw, przysługujących mężczyznom, pomiędzy innemi z prawa otrzymywania stopni naukowych. Program uniwersytetu żeńskiego w zupełności odpowiada programowi uniwersytetów męskich. Na ufundowanie gmachu uniwersytetu tego profesorowie już posiadają 100 tysięcy rubli, a miasto bezpłatnie udziela plac pod gmach.

Zjazd dziennikarzy nadbałtyckich.

Ryga. Rozpoczął posiedzenia Zjazd dziennikarzy nadbałtyckich przy udziale 45 delegatów. Przedstawiciele niemieckiej prasy konserwatywnej na zjazd nie przybyli. Z powodu jakiegoś nieporozumienia nie przybyli również dziennikarze estońscy. Zjazd uchwalił jednogłośnie wyjaśnić nieporozumienie, wyrazić ubolewanie, że ono miało miejsce i zwrócić się z prośbą do estończyków, by na zjazd przybyli. Nadeszły pozdrowienia od Korolenki, Gradowskiego i wielu wybitnych literatów.

Mord polityczny w Konstanstantynopolu.

Konstantynopol. Wielkie wzburzenie wywołało tu zamordowanie onegdaj w nocy naczelnego redaktora dziennika „Srbesti", Hassana Fehmi, dokonane na moście prowadzącym do Galaty. Hassan Femi atakował w swoim dzienniku bardzo ostro komitet młodoturecki, rząd i był przedstawicielem ideji unji liberalnej. Według pogłosek morderca Hassana Fehmi miał na sobie mundur wojskowy. Miał to być oficer konnicy. Powszechnie obwiniają młodoturecki komitet o morderstwo redaktora i urządzane są wiece z protestem przeciw mordowi. Około 100 słuchaczy szkół wyższych demonstrowało przed Portą. Wielki wezyr musiał sam wyjść do demonstrantów. Ci żądali, aby mordercę wyśledzono i skazano na śmierć. Wielki wezyr przyrzekł to uczynić. Demonstrowano w dalszym ciągu przed dziennikami, nieprzychylnymi komitetowi i wygłaszano burzliwe mowy, zwrócone przeciw młodoturkom. Towarzysz zamordowanego Hassana Fehmi podobny do dyrektora dziennika „Srbsti" został raniony.

Dalsze manifestacje.

Konstantynopol. Przed ministerstwem policji i Izbą deputowanych urządzono w dalszym ciągu burzliwe demonstracje. Prezydent Izby deputowanych oświadczył z okna, że gdyby rząd zapomniał swego obowiązku, Izba mu go przypomni.

Młodoturcy mordu się wypierają.

Konstantynopol. Młodoturecki komitet stanowczo zaprzecza, jakoby tu rozchodziło się o mord polityczny.

Interpelacja w Izbie.

Konstantynopol. Izba deputowanych mimo opozycji niektórych posłów młodotureckich przyjęła wniosek posłów z Unji liberalnej, aby wystosować do wielkiego wezyra interpelację w sprawie zamordowania redaktora, Hassana Fehmi.

Agitacja przeciw młodoturkom.

Konstantynopol. Przeciwnicy komitetu młodotureckiego wyzyskują to zamordowanie dla agitacji przeciw komitetowi. Na dzisiejszy pogrzeb Hassana Fehmi przygotowywane są wielkie manifestacje przeciw młodoturkom. Patrole wojskowe przeciągają po ulicach, z obawy rozruchów.

NADESŁANE.

Wieści z kraju.

Nowe gimnazjum polsko-ruskie ma powstać z dniem 1 września w Rohatynie, język ruski ma być w niem obowiązkowy, a nadto jeden z przedmiotów ma być wykładany po rusku.

Z krajowej komisji dla spraw przemysłowych. Plenarne posiedzenie kraj. komisji dla spraw przem. odbyło się onegdaj pod przewodnictwem hr. Badeniego we Lwowie. Z ludowców brali w obradach udział posłowie dr Stefczyk i Żardecki. Omówiono sprawę tkalni w Andrychowie, szkół przemysłowych w kraju oraz finanse krajowego funduszu przemysłowego i podania, wniesione przez przedsiębiorstwa przemysłowe w kraju o udzielenie pożyczek. Pod koniec posiedzenia uchwalono na zaprosiny prezydenta Krakowa, dra Lea, zwiedzić zakłady przemysłowe węglowego zagłębia krakowskiego.

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu odbędzie się d. 15 bm. przed nową nadzwyczajną ławą przysięgłych, do której już sędziów wylosowano. Według doniesień ze Lwowa prezydjum sądu, nie chcąc drażnić jego obrońcy dra Kościa Lewickiego, nosi się z myślą pozwolenia na odczytanie aktu oskarżenia w języku ruskim.

Kto winien? Pomimo zasądzenia odpowiedzialnego redaktora „Głosu" socjalistycznego p. Konarskiego na 2 miesiące więzienia, obostrzonego co 2 tygodnie postem — „Głos" w artykule swoim: „Spowiedź wielkanocna" podtrzymuje zarzuty podniesione w czasie rozprawy przeciw Popowiczowi, kasjerowi dyrekcji kolejowej, któremu „Głos" zarzuca najrozmaitsze nadużycia.

Zamiana mózgów. Wiedeń bawi się do dnia dzisiejszego dowcipami ś. p. Dzieduszyckiego. Oto jeden z ostatnich dowcipów wesołego polityka: Hrabia Wojciech z posępną miną spacerując po salach parlamentu; kolega zaniepokojony smutkiem u wesołej ekscelencji zapytuje, czy nie poniósł jakiej straty? — O straszne miałem zdarzenie — powiada hr. Wojtek — nie dawno temu zostawiłem mózg mój n plantach w kawiarni Planera, na posiedzeniach Koła mózgu nie potrzebuję, a ciężył mi trochę. Gdy posiedzenia Izby znowu się rozpoczęły, odbieram mózg i przedstaw kolego sobie — niebywała

próżnia. Takie idyotyzmy mi się po głowie rojją, strach. Biegnę do kelnera: bratku coś zrobił, nie poznaję własnego mózgu. — O wybacz — powiada — pomieniałem mózgi ekscelencji i pana prezesa Głąbińskiego.

Dar honorowy. Ukraiński poseł Pawło Dumka wydał odezwę do narodu ruskiego, aby przystąpił do ofiarowania dr Iwanowi France daru honorowego w kwocie 300 tysięcy koron. Każdy Ukrainiec — a jest ich według obliczenia tego posła 30 miljonów — ma złożyć na ten cel tylko 1 grosz.

Fizyczne wychowanie młodzieży. Ankieta zwołana w tej sprawie do Wiednia zakończyła już swoje obrady. Na wniosek przewodniczącego ankiety dra Redlicha uchwalono domagać się fachowych sił nauczycielskich do fizycznego ćwiczenia młodzieży. Nauczyciel taki musi mieć skończone odpowiednie kursa, znać nietylko teoretyczne zasady fizycznego wychowania, ale i umieć je zastosować w praktyce. Przy każdej szkole powinien być utrzymywany lekarz szkolny, któryby razem z dyrektorem zakładu czuwał nad fizycznym rozwojem młodzieży. Ponieważ ważną rolę w fizycznem wychowaniu odgrywają wycieczki w okolice miast — przy każdej szkole powinien się znajdować komitet wycieczkowy i zabawowy, w skład którego winni wchodzić profesorzy i uczniowie. Inicjatywa powinna należeć do młodzieży. Szczególnie walki i zabawy zapaśnicze pomiędzy uczniami tego samego zakładu lub 2 innych zakładów powinny być wprowadzone w życie. Zapasom tym mogłaby się przypatrywać także publiczność. Każdy zakład winien mieć swój plac do zabawy i zapasów. Na wniosek przełożonego „związku rodziców“ w Wiedniu, Subana uchwalono, by obok zabawowego komitetu profesorów i młodzieży, organizować komitety rodziców, którzyby dostarczali młodzieży materjalnego poparcia.

Widzimy z tego, że sprawą fizycznego rozwoju naszej młodzieży zaczynają się interesować kompetentne czynniki, że powoli zaczyna brać górę przekonanie, iż raczej wycieczki, zapasy, ćwiczenia i gry na wolnem powietrzu, niż gimnastyka w dusznej sali powinny wejść w życie i dostarczyć młodzieży tak potrzebnej dla młodych umysłów rozrywki i wychowania.

Śmierć w wannie. We Lwowie w czasie nieobecności państwa urządziła sobie kąpiel 30-letnia służąca Aniela Wawrzyniecka. Po powrocie zastali służącą bez życia w wannie. Powodem śmierci był atak sercowy, który nastąpił w czasie kąpieli.

Pożar w Czernichowie. W poniedziałek 5 bm. o godz. $4^1/_2$ po poł. wybuchł u nas groźny pożar. Zapaliła się najpierw zdaje się wskutek nieostrożności parobka stajnia gospodarza Gallasa, ze stajni przedostał się ogień do stodoły, a stąd do zabudowań 2 innych gospodarzy. Przy pomocy miejscowej straży pożarnej i dzielnych uczniów tutejszej szkoły rolniczej udało się ogień ugasić i zdawało się wszystkim, że już po pożarze. Tymczasem po południu zerwał się wiatr i rozdmuchał tlące się zgliszcza. Powstał napowrót ogień i objął dalsze czwarte gospodarstwo. Po długiej pracy udało się wreszcie pożar ugasić. Winę tego, że pożar wybuchł poraz drugi, ponosi urząd gminny i władze bezpieczeństwa, które nie postawiły żadnej straży przy zgliszczach. Szkoda dotkniętych nieszczęściem jest wielka, tembardziej że rok poprzedni był rokiem nieszczęśliwym dla nas.

Andrzej Fryc.

Kradzież pieniędzy z listu pocztowego. W niewyjaśniony dotąd sposób ukradziono poważną sumę z listu pieniężnego w Dukli, adresowanego do Warszawy. Ponieważ jedna z pieczęci była naruszoną, dlatego otwarto list w Szczakowy i znaleziono w nim zamiast 2 tys. kor. tylko 700 i odcinki z gazet. W śledztwie okazało się, iż personal pocztowy w Dukli nie ponosi tu winy, a pieniądze wyjęto prawdopodobnie w drodze.

Rozprawa ofertowa. C. k. dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na większą ilość oleju do smarowania maszyn i wozów, oleju cylindrowego, nafty, ropy opałowej, terpentyny, benzyny, tranu rybiego, łoju, mydła, jakoteż świec łojowych i woskowych. Oferty wnieść należy do dnia 30 bm. 1909. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nowe posterunki żandarmerji utworzone zostały w Surochowie, powiatu jarosławskiego i w Podgórzu Płaszowie na dworcu kolejowym, powiatu podgórskiego.

Z poczty. Dnia 8 kwietnia br. zostaną oddane do publicznego użytku mównice telefoniczne, urządzone w urzędach pocztowych i telegraficznych Tarnów 3 (Przecznica lwowska) 3 i Nowy Sącz 2 (Dworzec).

Zerwanie mostu. Wskutek naporu tafli lodowych na Dunajcu nastąpiło w Krościenku zerwanie lichego, prowizorycznego a dawno ułożonego mostu, łączącego obie połowy miasteczka. To też wszelka komunikacja z drugą połową jest prawie niemożliwa. Tylko w małeńkiej łódce przewozi odważniejszych i bogatszych przewoźnik po wezbranych falach Dunajca. Gmina kilkakrotnie robiła starania o budowę stałego mostu w namiestnictwie, w wydziale krajowym i radzie powiatowej. Rezultatem tych starań było zdjęcie planów koryta rzeki. O moście nic nie słychać.

Świętokradztwo. Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie toczyła się przez 2 dni rozprawa przeciw dwom 18 letnim chłopcom z gminy Hyżne, Szczepanowi Kawalcowi i Janowi Dyklowi, którzy w styczniu wpadli do pustego kościoła, rozbili skarbonki, wykradli 5 K. 40 h. zapalili 63 świec w kościele a następnie dobywszy kielicha spożywali komunikanty, poczem uciekli. Kowalec przyznał się do winy, Dykiel wypierał się do ostatniej chwili mimo obciążających zeznań świadków. Sędziom przysięgłym postawiono 17 pytań, które z wyjątkiem jednego zatwierdzili. Trybunał skazał obu oskarżonych na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę czynu. Skazani i za nich ich rodzice wyrok przyjęli.

Kajot.

Topielec. 63-letni Jacenty Cyran z Miękiny wracał wraz z synem do domu, a chcąc się przedostać na drugą stronę rzeczki, w dniu tym wezbranej, zarzucił kładkę. Po przejściu na drugą stronę chciał deskę ściągnąć na drugi brzeg. Zrobił to jednak tak nieszczęśliwie, iż wpadł do wody wraz synem. Ten jednak się uratował, a starego zniosła woda daleko. Skoro dowiedział się o tem żandarm Michał Kobza z Nowej Góry, puścił się brzegiem rzeki a ubiegłszy spory kawał drogi zobaczył pływające zwłoki wieśniaka. Po wydobyciu ich na brzeg zastosował sztuczne oddychanie, jednak nie przywrócił go już do życia.

Dwa samobójstwa. Przed niedawnym czasem odebrał sobie życie urzędnik fabryki wagonów w Sanoku a jako powód podał w liście nieszczęśliwą miłość do panny Reichówny, buchalterki filji maszyn do szycia. Jeszcze o samobójstwie wiele rozprawiano, kiedy Reichówna pojechała do Lwowa, kupiła tam rewolwer a powróciwszy do Sanoka strzeliła do siebie mierząc w piers. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Włamanie do starostwa w Nadwórnej. — W nocy z 1 na 2 kwietnia b. r. — jak to już donosiliśmy — niewyśledzeni sprawcy włamali się do starostwa w Nadwórnej. Najpierw rozbili kasę wertheimowską w biurze starosty, ale tam nic nie znaleźli, ponieważ w przeddzień starosta wysłał wszystkie pieniądze do kasy oszczędności. Postanowili za to obłowić się w urzędzie podatkowym, który znajduje się w tym samym gmachu, co starostwo. I tu jednak nie powiodło im się, albowiem nie potrafili się dostać. mimo wytrychów, do skarbca. Nad ranem odjechali w stronę Stanisławowa. Było ich trzech. Jeden młody, 18—20 letni brunet, o białej cerze twarzy w towarzystwie dwóch innych. W sprawie tej kradzieży otrzymała policja krakowska doniesienie i na podstawie rysopisu młodego bandyty, przypuszcza, że jest nim były uczeń tutejszego gimnazjum. Śledztwo jest w toku.

Z innych zaborów.

Aresztowania w Warszawie. Ajenci „ochrany“ wpadli z soboty na niedzielę do mieszkania Janusza Draca i przeprowadzili ścisłą rewizję u niego i u odnajmującego mieszkanie Stefana Dąbrowskiego, korespondenta pism zagranicznych. Ten ostatni jest poddanym Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ajenci pozostali przez cały dzień w mieszkaniu aresztowanych i zatrzymywali każdego, kto do nich przychodził. Między tymi był aresztowany również artysta-muzyk Elertowicz.

Przystąpienie robotników śląskich do Zjednoczenia zawodowego polskiego. Organizacja polska robotników na Górnym Śląsku postanowiła przyłączyć się do „Zjednoczenia zawodowego polskiego“, organizacji liczącej 50 tys. członków, a rozporządzającej kapitałem dochodzącym do pół miljona marek. Zjednoczenie obejmuje robotników polskich w Księstwie Poznańskiem i na zachodnich kresach Niemiec. Uchwałę tę powzięto na zjeździe w Bytomiu odbytym w dn. 28 marca. „Zjednoczenie“ będzie mogło obecnie zorganizować poszczególne sekcje dla górników, hutników, rzemieślników i innych pracowników z osobnemi kasami i urzędnikami. Uchwalono również, aby trzecia część rady narzędowej była wybierana z członków śląskich.

Walki bratobójcze wybuchły znowu w Łodzi na Bałutach; starły się pomiędzy sobą 2 grupy robotników. Ciężko zranieni zostali 3 robotnicy i 1 robotnica. Uczestników walki zaaresztowano.

Odmowa. Z Warszawy donoszą: Główny zarząd rolnictwa odmówił zasiłku szkole rolniczej dla włościan w Sokołówce, którą zakłada Towarzystwo kółek rolniczych im Staszica, ponieważ do szkoły tej mają być przyjmowani tylko katolicy.

Nowe aresztowania w Petersburgu. Łącznie z poprzedniemi, przedsięwzięto nowe rewizje i aresztowania. I tak: dokonano rewizji w mieszkaniu b. zbrojmistrza pułkowego Stalnowa-Judina, u którego skonfiskowano 22 tysiące nabojów do karabinów skarbowych, 12 karabinów Berdana, 20 karabinów rozebranych na części, i wielką ilość karabinów japońskich. Oskarżono go o niedozwoloną sprzedaż broni do celów wstępowych; handel ten był uprawiany w handlu herbaty, prowadzonym przez żonę. Żonę i jego aresztowano. Wysyłali oni broń do organizacji, bardzo rozgałęzionej. Przez całą noc z 2 na 3 bm. dokonywano w kilku miejscach rewizji, przyczem aresztowano 20 osób.

Pokłosie ludowe.

Podwójna uroczystość: otwarcia czytelni i obchodu 115 rocznicy powstania kościuszkowskiego, zgromadziła ubiegłej niedzieli w gminie Zerkowie (pow. Brzesko) liczną rzeszę włościan miejscowych i z wiosek sąsiednich. Ze strony krakowskiego Koła T. S. L. im. Kościuszki, które tę placówkę oświatową w Zerkowie założyło, przybyli jako delegaci pp.: Andrzej Iskra, Małdoni, Pluta T., J. Odroń, którzy wygłosili stosowne referaty na temat korzyści, płynących dla ludu z oświaty i z instytucji samopomocy. Ze względu na przypadającą właśnie 115 rocznicę bitwy pod Racławicami wygłosił p. Iskra odczyt o znaczeniu powstania kościuszkowskiego. Przemawiali nadto pp. Franc. Bilecki, dyrektor szkoły w Biesiadkach, M. Capik z Uszwi i kilku gospodarzy. Uroczystość zakończono wyborem zarządu nowej czytelni. Przewodniczącym wybrany został jednogłośnie gosp. Szymon Musiał, sekretarzem Michał Gawlik, do zarządu weszli nadto gosp. Jan Niemiec, Józef Sacha, Andrzej Kapusta.

Wychodźtwo.

Ruch wychodźczy z Galicji wschodniej. Do niebywałych rozmiarów dochodzi obecnie ruch wychodźczy w powiatach podolskich wschodniej Galicji. Przez ajentów emigracyjnych skierowywany jest głównie do Prus, Ameryki i Czech. W ubiegłym tygodniu agent czeski z Nowego Bolesławia w Czechach zwerbował przeważnie w powiecie husiatyńskim partję 240 robotników do robót rolnych w Czechach. Emigranci zawarli z tym agentem kontrakt na przeciąg 6 miesięcy. Podczas żniw pobierać będą po 1 kor. 50 h. dziennie, w czasie innych robót po 1 kor. 10 hal.

Okrutny dzieciobójca.

W Klausenburgu odegrał się przed kilku dniami straszny dramat rodzinny. Kawiarz Ludwik Hawrylak, który żył w najlepszej zgodzie ze swą rodziną, zabił dwoje własnych dzieci, trzecie ciężko pokaleczył. Wreszcie sam odebrał sobie życie.

Kawiarz przepędził noc przedtem sam poza domem, a wrócił dopiero około godziny 5 rano. Nie położył się jednak do łóżka, tylko wdział codzienne robocze ubranie i udał się do pracy, do kawiarni.

Wkrótce przybyła doń ośmio-letnia córka Julja i przyniosła mu fartuch, który zapomniał w domu. Hawrylak opuścił wkrótce kawiarnię, pojechał z córką do domu dorożką. Skoro tu nie zastał żony, która udała się na targowicę celem porobienia sprawunków, posłał za nią córkę. — Podczas jej nieobecności wyciągnął rewolwer i dał strzały po kolei do swych dzieci, a następnie do siebie.

Dwoje starszych dzieci i ojciec natychmiast skonali, trzecie dziecko było ciężko zranione i musiano je odwieźć do szpitala. Hawrylak popełnił swój czyn prawdopodobnie w przystępie szału; chociaż niektórzy wymieniają inne przyczyny; między innemi miał on utrzymywać stosunki miłosne z jakąś kobietą, która nie chciała być przez niego opuszczoną. W rozpaczy postanowił zabić rodzinę całą i siebie.

Listy z prowincji.

Gorlice.

Rada gorlicka i jej burmistrz.

Nasza Rada miejska zajęta jest obecnie uchwalaniem budżetu na swoich niemal codziennych posiedzeniach. Miasto nasze jest też już słynne z tego, że od wielu lat nie obejdzie się bez jakichś przeszkód i zaburzeń w Radzie przy uchwalaniu budżetu, które albo kończą się zmianą w składzie Rady i magistratu, albo też w najlepszym razie powodują zwłokę w załatwieniu budżetu kilkumiesięczną. Tak też i w bieżącym roku magistrat rządzi przy pomocy prowizorjum budżetowego, które rada uchwaliła do końca kwietnia, a gdyby nie urgens Wydziału krajowego, z pewnością jeszcze i w kwietniu nie mielibyśmy budżetu uchwalonego. Przyczyną ustawicznych zatargów w radzie i magistracie jest szczególny skład rady, która grupuje się w dwóch stronnictwach, a mianowicie mamy grono radnych z inteligencji i „klub“ mieszczańsko-żydowski.

Otóż inteligencja reprezentuje w radzie czynnik postępu i kultury, podczas gdy żydzi, wraz z mieszczanami stoją w radzie na straży systemu oszczędnościowego i to jak najdalej idącego. Gdyby to tylko o oszczędność chodziło, to możnaby jeszcze zrozumieć stanowisko tej większości mieszczańsko-żydowskiej w niektórych sprawach. Ale gorzej jest, gdy w sprawach kultury i oświaty większość ta ma w swoich rękach decyzję. Tak n. p. mieliśmy już w radzie wnioski, aby magistrat starał się o zniesienie w Gorlicach ledwie zdobytego gimnazjum. Pojawia się też od czasu do czasu wniosek o odmówienie magistratowi kredytu na koszta utrzymania istniejących obecnie trzech klas gimnazjalnych, aby w ten sposób spowodować przeniesienie tej szkoły do innego miasta. Nie ławno nawet jednemu z asesorów żydowskich gromada hasydów urządziła hałaśliwą demonstrację na posiedzeniu rady za to, że głosował za pożyczką komunalną na budowę szkół. Cała ta akcja wsteczna pochodzi ze sfer hasydów żydowskich, którzy z powodu niczem nie usprawiedliwionego poparcia inteligencji chrześcijańskiej, mają w Radzie miejskiej aż dwóch reprezentantów, a wpływ ich tyle jest jeszcze silniejszy, że mają oni oparcie i w przełożeństwie tutejszej gminy wyznaniowej.

Na tej większości mieszczańsko-żydowskiej opiera się burmistrz, który prowadzi ciągłą walkę ze swoimi przeciwnikami w Radzie i w magistracie, tak, że chcąc się utrzymać na swem stanowisku, musi czasami tak tańczyć, jak mu kahał zagra. Aby jednak nie stracić równowagi i nie uchodzić za kahalnego burmistrza, zmuszony jest chwytać się takich sposobów, jak np. subwencjonowania chrześcijańskich stowarzyszeń (np. św. Wincentego a Paulo) bez uchwały rady i bez wiedzy nawet magistratu, mimo, że subwencja taka w Radzie bez przeszkody uchwalonąby została, a wypłacona samowolnie przez burmistrza spotkała się z ostrą opozycją radnych nietylko żydowskich, ale i niektórych chrześcijańskich.

Nie lepiej się dzieje także w administracji miasta. Od kilku lat panuje wśród urzędników magistratu bardzo niezdrowy stosunek ich wzajemny do siebie i do burmistrza. Ot niedawno dopiero, omal że nie przyszło do poważnych zmian w magistracie z powodu tego, że burmistrz ulegając zupełnie i bezkrytycznie wpływowi jednego z urzędników kasowych, traktuje z całą bezwzględnością innego urzędnika, powszechnie u nas poważanego sekretarza Laskowskiego. Gdy jednak Radzie było tego już zadużo, postawiono tę sprawę na ostrzu miecza i tylko dzięki temu, że burmistrz, aczkolwiek po niewczasie cofnął się na całej linji, zatarg ten nie przyniósł mu przykrych następstw.

W każdym jednak razie miał już p. Meus dosyć sposobności, aby się przekonać, że burmistrz gorlicki obejdzie się w zupełności bez „wielkiej“ dyplomacji i „pałacowych“ intryg, aby się utrzymać na swojem stanowisku, musi tylko kierować się sprawiedliwością i względem na dobro miasta, a nie prywatą i protekcją.

Maszyny w gospodarstwie rolnem.

W czasopiśmie elektrotecznicznem, wydawanem przez Związek niemieckich elektrotechników w Berlinie, ukazał się artykuł inżyniera Krohne o zastosowaniu maszyn w gospodarstwie rolniczem w Niemczech. Że z biegiem czasu maszyny wyprą zupełnie prawie roboczą siłę ludzką i zwierzęcą z gospodarki wiejskiej wskazują następujące cyfry wskazujące na stały wzrost maszyn w gospodarstwie wiejskiem.

Rok	Było	koni pociągowych	wołów	pługów parowych	młocarń	robotników zatrudniono
1882	—	828.700	1,455.200	834	75.690	9,787.338
1895	—	784.400	1,378.600	1696	259.364	8,497.527
1905	—	500.000	1,170.000	3000	300.000	7,000.000

Liczba pługów parowych i młocarni wzrosła w przeciągu 23 lat prawie w czwórnasób, chociaż siła pary nie może być uważana za coś idealnego w gospodarstwie wiejskiem. Obawa eksplozji i pożaru, jaka jest związana z każdą maszyną parową, trudne obsłużenie jej, konieczność pilnego uważania przy puszczaniu jej w ruch, wreszcie jej ciężar i łatwość uszkodzenia — to przeszkody w szerszem zastosowaniu systemu parowego w gospodarstwie rolnem.

Ale nowa era rozpocznie się w gospodarstwie wiejskiem, jeżeli i na tem polu pracy ludzkiej zastosowaną zostanie siła elektryczności. W jakiej ilości możebyć zaoszczędzoną praca przez użycie elektrycznego prądu, wskazuje przykład następujący:

Do wymłócenia i złożenia do worów 1000 kilogr. zboża potrzeba:
a) przy pracy ręcznej 104 godziny pracy;
b) jeśli będzie do pracy użytą mała młocarnia 41 godzin;
c) jeśli zostanie użyty motor elektryczny 26 godzin pracy;
d) jeśli do wszystkich czynności zostaną użyte odpowiednie maszyny elektryczne — tylko 10 i pół godziny pracy.

Motory i przyrządy elektryczne mogą zastąpić wszystkie, dotychczas znane maszyny rolnicze. Tak więc nadchodzą nowe czasy dla rolnictwa. Zaginie pług ciągniony dotychczas przez woły lub konie a miejsce jego w niedalekiej przyszłości zajmie pług elektryczny. Zmienią się przez to wszystkie dotychczasowe stosunki na świecie.

Wieczny tułacz.

W tych dniach przybył do Ekaterynosławia po odbyciu kary zdegradowany kapitan pułku mohylewskiego S. skazany przez warszawski sąd okręgowy w 1906 roku za odmowę wykonania rozporządzenia komendanta, by objął dowództwo nad pół rotą żołnierzy wyznaczoną dla wykonania wyroku nad trzema skazanymi na śmierć.

S. pozbawiono za to wszystkich praw i skazano na 2 lata rot aresztanckich. Po odbyciu kary S. zaczął poszukiwać zarobku, by utrzymać rodzinę. Ale dotąd nigdzie mu nie pozwalano się zatrzymywać. Jak tylko przyjeżdża do jakiego miasta, natychmiast policja „radzi“ mu wyjechać gdzieindziej. Tak się stało i w Ekaterynosławiu. S. przypadkowo otrzymał posadę na kolei. Kazano mu natychmiast opuścić miasto... Zabrał manatki, rodzinę i pojechał w świat znowu... Dodajmy do tego, że S. podczas wojny japońskiej za odbicie ataku Japończyków liczebnie przeważających nad Rosjanami, został nagrodzony orderem św. Jerzego „za męstwo“ i że podczas tej utarczki był zraniony w pierś na wylot.

Nowinki.

Nieudała rewizja u profesora. W mieszkaniu profesora uniwersytetu petersburskiego Bartolda zrobiono rewizję. Na zapytanie profesora, czy policja ma pisemny rozkaz o zrobieniu u niego rewizji, profesor otrzymał odpowiedź, że rozkazy dawano za czasów Łopuchina, a obecnie jest to zniesione; pokazano mu natomiast rozkaz o zaaresztowaniu go, gdyby się po temu okazała potrzeba. Nic podejrzanego nie znaleziono. „Potrzeba zaaresztowania się nie okazała“ i profesora Bartolda — znanego ze swych bardziej niż umiarkowanych poglądów — pozostawiono na wolności.

Zakaz odciągania porta pocztowego. Zdarza się często, że dłużnik przesyłając pocztą wierzycielowi kwotę, którą mu był winien, odciąga od niej opłatę przesyłki pocztowej — co sprzeciwia się przepisom kodeksu karnego. Ta sprawa była niedawno przedmiotem ciekawego procesu. Pewien dłużnik posłał wierzycielowi procenta od długu hipotecznego, odciągając porto zapłacone za przesyłkę, pieniędzy. Wierzyciel nie przyjął tych pieniędzy, uważał je za niezapłacone a wskutek tego także dług hipoteczny za natychmiast płatny, dlatego też skarżył dłużnika o zapłacenie tego długu. Ale wszystkie instancje sądowe jego skargę odrzuciły, twierdząc, że brak tak małej kwoty, jak porto pocztowe, nie może sprowadzać na dłużnika poważnych strat finansowych. W postępowaniu skarżącego widziały władze sądowe zwykłą szykanę, przyznawały mu jednak, że zupełnie słusznie domagał się zapłacenia pełnych procentów bez odciągania porta.

Dowcipne ominięcie konfiskaty. Ponieważ w czasie konfliktu austrjacko-serbskiego nie wolno było nic pisać o zarządzeniach wojskowych, dlatego poradziło sobie na to bardzo dowcipnie pewne węgierskie pismo. I tak pomieściło następującą notatkę: „Znany i ceniony pułkownik X. musiał się udać na południe. Żołnierze żadną miarą nie chcieli się rozstać z pułkownikiem, tak że ten zabrać musiał cały pułk ze sobą.“

Ile jest stopni pijaństwa? Pewien amerykański lekarz został zawezwany przez sędziego, jako rzeczoznawca w sprawach pijaństwa. Otóż zapytany, w jakim stanie była aresztowana pewna kobieta. odpowiedział, iż w stanie „przyjemnego pijaństwa“. Ponieważ sędzia nie rozumiał tego, dlatego lekarz wyjaśnił mu, iż jest 7 stopni pijaństwa. I tak: „Stan przyjemny, stan podniecony, stan spokojny, stan awanturniczy, stan bezwładności, a wreszcie stan uśpienia. — „A potem już nic nie następuje?“ — „Owszem jeszcze tylko nieco więcej alkoholu, a następuje śmierć.“

Udoskonalenie fotografji barwnej. J. Szczepanikowi udało się udoskonalić sposób uzyskania fotografji barwnej, wynaleziony już przez Lumiera. Szczepanik podał o patent dla swego udoskonalonego wynalazku, który mieć będzie również wielkie znaczenie dla innych gałęzi przemysłu.

Morderstwo z zazdrości. W jednej z dzielnic Berlina zamordował przed kilku dniami 31 letni robotnik Herman Vorziemer, kolegę swego 24-ro letniego Franciszka Wenzla, przy pomocy młota. Po dokonanym czynie zgłosił się sam w policji. Powodem była zazdrość. Wenzel utrzymywał stosunki miłosne z żoną, u której obaj mieszkali. Skoro Wenzel zatrzymał się onegdaj w kuchni, wkradł się tam Vorziemer i uderzył go parę razy młotem w głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast. Vorziemer starał się początkowo przedstawić swój czyn, jako konieczną obronę przeciw napadowi ze strony Wenzla, któremu dał niedawno pieniądze, a który znowu domagał się od niego wsparcia. To też kiedy ten mu odmówił, rzucił się na jego żonę z wyostrzonym nożem, chcąc ją przebić. Celem ratowania żony chwycił zą młot i uderzył nim napastnika. Opowiadanie Vorziemera jest nieprawdziwe, gdyż powodem morderstwa była zazdrość.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

Dzieje oszusta światowego. 40)

Niemal wszystkie sfery ludności spieszyły z pomocą, aby ulżyć tym biedakom, i zebrano wcale pokaźną sumę, bo sto tysięcy funtów. Jutro miało wyruszyć kilka osób z lordem Laverstockiem na miejsce katastrofy, aby sumę tę rozdzielić między potrzebujących, a zarazem przekonać się o rozmiarach klęski, i w dalszym ciągu zbierać składki. Tymczasem lord otrzymał list podpisany przez jakąś osobę nazwiskiem Janet O'Halloran, która miała mieszkać przy ulicy Chesterton. Osoba ta przyrzekła również pomoc dla dotkniętych katastrofą, w sumie dziesięciu tysięcy funtów, prosząc, aby lord osobiście do niej przybył i zabrał czek, opiewający na tę kwotę. Żądanie to upozorowała tem, że chciała osobiście podziękować mu za jego trudy.

Jego lordowska mość nie miał powodu odrzucać tak znacznej sumy, dlatego wybrał się do owej damy. Skoro przybył na miejsce, zastał w salonie jakiegoś mężczyznę przebranego w szaty księdza. Po chwili wydobył ów rzekomy duchowny rewolwer i pod grozą odebrania życia, zmusił lorda do oddania czeku, opiewającego na sumę stu tysięcy funtów. Następnie napisał lord list do dyrektora banku, aby sumę tę natychmiast wypłacił oddawcy listu, a jako dowód wiarygodności pisma, opatrzył list swoją pieczęcią. Wreszcie zmuszono go do wypicia jakiegoś środka usypiającego, poczem lord stracił świadomość i przebudził się dopiero na pokładzie okrętu. Pomimo próśb zatrzymano go aż do ubiegłej nocy, poczem uwolniono nieszczęśliwego lorda gdzieś w pobliżu jakieś małej wioski, odległej o kilka mil od Plymouth. Tyle o jego lordowskiej mości.

Z innej strony donoszą nam:

Skoro wczoraj rano otworzono bank, zjawił się jakiś jegomość, wyglądający bardzo przyzwoice, w towarzystwie trzech mężczyzn, których przedstawił jako detektywów, i pokazując czek, zażądał wydania całej sumy. Na dowód wiarygodności złożył list napisany przez lorda, zaopatrzony jego pieczęcią. Ponieważ nie było najmniejszego podejrzenia, wypłacono natychmiast pieniądze, które złożono do małego wózka, czekającego pod bankiem. Dopiero poprzedniej nocy przekonano się, że wszyscy padli ofiarą wyrafinowanej zbrodni. Zawiadomiono natychmiast policję, która wytężyła wszystkie siły, aby zbrodniarzy ująć. Jednak do tej chwili nie natrafiono na ślad, którvby przyczynił się do ich wykrycia.

Obawiamy się, że rabunek ten pozostanie tajemnicą, jak tyle innych, które z niebywałą bezczelnością w tym roku popełniono.

— Wybornie napisane! — rzekł Carne.

— Podziwiam zdolności dziennikarskie. Cały artykuł podoba mi się nadzwyczaj, gdyż jest bardzo dokładnie wszystko opisane. Szkoda tylko, że ten pan, który tak skrzętnie zebrał wszelkie wiadomości, nie wie nic więcej. Gdyby on mógł zaglądnąć tam na pierwsze piętro mojego domu!...

Po południu tegoż dnia był Carne obecny na posiedzeniu komitetu. Nieszczęśliwy lord, którego spotkało takie wielkie nieszczęście, przybył także, jednak czuł się niezwykle przygnębionym. Pierwszy, który mu wyraził najwyższe współczucie z powodu zamachu na jego osobę, był Carne.

— Ach, to straszne! — rzekł Carne.

— Przyznam się panu, że o podobnym wypadku nigdy nie słyszałem. Jakaż zuchwałość i wyrafinowanie ze strony tych bandytów. Ale mam nadzieję, że policja odkryje ich niezadługo.

— Rzeczywiście, niesłychana to zbrodnia. Co teraz począć z tymi biedakami, dla których te pieniądze były przeznaczone — rzekła pani Weltershall, bardzo zasmucona.

— Oni nie mogą z tego powodu ucierpieć — powiedział Laverstock — i dlatego postanowiłem pokryć całą sumę z własnej kieszeni.

— To być nie może! Tego nie możemy żądać! — rzekł Carne.

— Sądzę, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za tę sumę. Jeżeli tylko zgodzi się cały komitet, aby pokryć tę sumę, to ja natychmiast złożę swoją część w kwocie dziesięciu tysięcy funtów.

— W takim razie pójdę za pańskim przykładem — rzekł markiz.

— I ja także — dodał Amberley.

Tegoż wieczora i inni członkowie komitetu podpisali deklarację na taką samą kwotę, a gdy Carne przeczytał listę, pomyślał:

— W ten sposób nie będą pozbawieni biedni mieszkańcy wysp kanaryjskich ani jednego grosza...

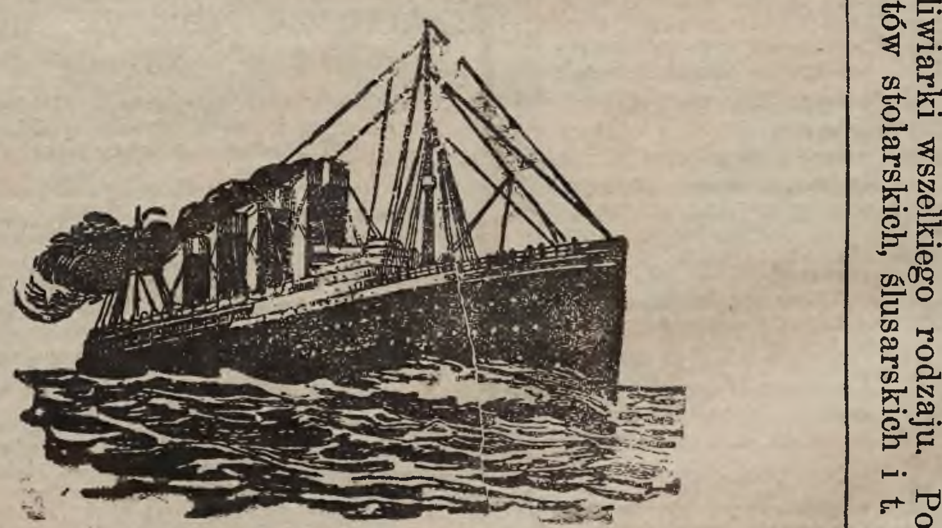
(Dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIA.

Dostarczają: Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciany i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Ból piersi, szyji i pleców, usuwa nam gojący, na muszkuły, członki, ścięgna wzmacniająco działający fluid Fellera z marką „Elsafluid". Próbny tuzin za 5 K franko wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 222 (Kroacja). Willi.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

NEKROLOGJA.

JAN MATULA

emer. c. k. Radca Dworu i st. Radca bud. przy Namiestnictwie

przeżywszy lat 78, po krótkich cierpieniach, zasnął w Panu 6 kwietnia 1909 r. w Podgórzu. W ciężkim żalu pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Kolegów Zmarłego i Znajowych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek 8 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby L. 9 przy ulicy Wolskiej w Podgórzu, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego ul. św Tomasza 4. Filia Kopernika 6.



M. PASCHALSKIEGO.

Na hipotekę do umieszczenia kilkadziesiąt tysięcy koron.

Do sprzedania dobra większe i mniejsze, kamienice i wille.

Pożyczki wyrabia **adwokat Dr Mikiewicz, Kraków, Grodzka 4.**

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca Bank sam z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji,

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław).

Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

KTO SOBIE ZYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki, zapały, chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na **wszelaką** bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

JÓZEF

BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna „POD OPATRZNOŚCIĄ".

Fabryka pieców kaflowych i cegielnia parowa

pod Firmą „Maurycy Baruch"

W ŁAGIEWNIKACH PRZY PODGÓRZU.

Polecają swoje doskonałe

Piece kaflowe w różnych kolorach, skromne i ozdobne, kominki kaflowe, kuchnie kaflowe, zwyczajne i wiedeńskie, **cegłę** ręczną, maszynową, podwójnie prasowaną, do sklepień systemu inżyniera Ludwiga, ogniotrwałą, normalną i klinową, formowaną według danych rysunków lub wzorów, **dachówkę** falcowaną systemu szwajcarskiego »Constans«, lekką i bardzo praktyczną do pokrycia dachów, dachówkę płaską tzw. karpiówkę.

Na żądanie wysyła się cenniki i wzory darmo i opłatnie. Kosztorysy bezpłatnie.

ADRES NA LISTY:

Biuro centralne firmy „M. Baruch" w Podgórzu.

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** 54

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

Instytut „Sanitas", Velburg P. 224, Bawarja.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku gostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernhard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan. — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodztwa w kierunku interesów ludu pracującego — założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze

w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego za sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźtwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabepieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła Wiktora Skołyszewskiego, **Kraków,** Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

Pierwsza i jedyna koncesjon. przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERJI W KRAKOWIE PRZY ULICY SZUJSKIEGO Nr 7

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Okok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, **którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specjalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** — Bliższych informacyj udziela od 3 do 7 po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego sądu krajowego w Krakowie — ulica Szujskiego Nr 6 (parter).

Kto chce mieć

TANIE A ELEGANCKIE UBRANIE

zrobione podług najnowszych angielskich żurnali, niech zamawia u firmy

Piotr Górka, krawiec

KRAKÓW, ulica Florjańska l. 21.

Na prowincję wysyła się próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. — Dla P. T. Czytelników i inseratorów za okazaniem „Gazety Powszechnej" 10% taniej.

Szkoła buchalterji

Stanisława Burnatowicza

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego, państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gosp., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami.

Za skuteczny wynik nauki się ręczy.

Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy ulicy FLORJAŃSKIEJ L. 55 od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biura i szkoła pisania na maszynach i biura buchalteryjne.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia: Kopernika 6.